

Szczerbiec, 25. XI 1973r.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu  
Instytut Socjologii

Do Szczerbina przyjechałem 4 maja 1945r. z Poznania, z pierwszą ekipą osiedleńczą staraków. Przybyłem na ziemię zachodnią, aby zagospodarować tę ziemię, a poza tym, okupant pozbaenił mnie mieszkańca w Poznaniu i byłem zmuszony szukać sobie nowego miejsca na zamieszkanie. Początkowo byłem sam, ale już we wrześniu 1945r. przyjechała do mnie moja rodzina.

Przyjazd do Szczerbina sprawił mi wiele przygnębiającego wrażenia, bo gdzie się cieknie popatrzeć, to same gruny, tak, że ulina trzeba było iść tylko śródziemną jezdnią z obawy, żeby wypalone i stojące ścianki oraz szkielety domów nie runęły na głowę. Chęć uliny przejechać trzeba było najprzód gruną z jezdnią usunąć, aby można było wyjechać do pola, a pola nie mieliśmy co miemianę, po 15 sztuk i więcej na dole.

Świeżo przyniesiony stół, byliśmy skoszaronkami. Żywność otrzymywaliśmy z Zarządu Miejskiego, składała się z kaszy, rabarbaru, kawałków przejechałego lub zabitego konia, cukru i chleba. Ziemiańscy "organizowali" sami z okolicznych ziem zmuszonych domów. Obiady mieliśmy codziennie z dużą ilością



Wody, czerpanej z pomp przy ul. Żołnierska i ul. Wyszaka.  
 Jako środek transportu służyć nam koni zdobyty  
 one ziemnie ze spryngas i tytoni. Była to kłacz „Basia”  
 Petronila ona ma rożni z nami sibi, a sibi  
 drzewo alarmowy pedkita do wózka, na którym był  
 stozomy sprzęt p-pożarowy, a więc przedpotopowa  
 sikarka dmuramienna, znalezione w gruzach kościoła  
 św. Jakuba, parę wiadler i łopaty. Motopompy dwie  
 były na miejscu nie były używane z powodu braku  
 paliwa.

Wasa bym wielkim przydorzeniem było dla nas gospodarstwo  
 Łoboków, przemianowanie (i to umocyste) majątku większego  
 placu w Szwecji, na plac Grunwaldski. Odbiło się  
 to w nocnym bitwy pod Grunwaldem.

Przypominam też sobie z jakim zapamiętaniem  
 liotny pomnik „Fryderyk Wielki”. Pomnik ten stał  
 na okrągłym placu (dziś już dawno okrągły lewiczek)  
 przed placem Lotników. „Fryderyk Wielki” siedział na  
 potężnym koniu, odhamy ze spisu, a pomnik stał na  
 wysokim cokole. Tąd był wielki, aby tego „Wielkiego”  
 patrzęcego na wschód z czołgi zmusić, aleśmy mu  
 radę dali. Na nasz szczęście, nie potrzebowaliśmy  
 „Fryderyk Wielki” ze swego miejsca spogłodać

W październiku 1945r zajmowaliśmy zaplecze  
 Szwecji w administracyjnej polskiej do Nowego Wągorza  
 Węgry. Byłem wysłany jako dowódca strażnicy.  
 Porannej w Policach (wasiadanie Petronomowa  
 Rządu na obszar Szwecji - jest w moim posiadaniu)



a ze budynki Strany Poziamej byli rozbity, więc starosta powiatu wyznaczył onie ma p.o. burmistrza w miejscowości Drogograd (Hammer am Jasenitz). Urzędowicieu laue przez 7 dni i po zdaniu obowiązków sędziowskiego onemu następcy (norwiska onie państwa) wrócić do Szwecji.

W latach 1945-50 ludzie w Szwecji żyli inaczej. Znajomi szukali znajomych. Trzymali się razem. Nie było mas duzo, w większosci to się i z wiadomości znali. Poza tym bardzo przedko nawiązywato się znajomości. Wystarczyło aby człowiek mówić po polsku, to już był swój. Poimiej to się wyptło przenieśato, znajomi zmieniali mieszkania, dzielnice, miejsca pracy i kontakty się unywały. Dzisiaj to już nie to, ludzie są bardziej zajęci sobą i swoimi sprawami.

Z historii Szwecji lat 1124-1973 za najważniejsze uważamy:

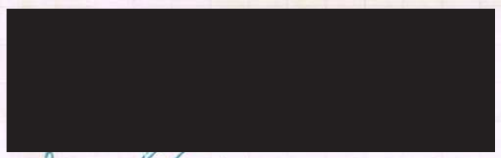
- a) powrót w 1945r. Szwecji do Marietty
- b) pierwsze do 1950r. lata odbudowy i obieruy po 1970r. rozwój i rozbudowa miasta.

Początkowo po 1945r. szwecyjscy stanowili zwartą grupę, prace społeczne dla miasta nie były nowością, wszyscy chętnie pracowali. Miasto zostało odgruzowane i ogłoszono Szwecjan. Nikt nam nie przysyłał ludzi do pracy, sami to wszystko zrobiliśmy. Chcieliśmy się walczyć o dobro, ale to nasza



młodzi się ze sobą średnich je zagospodarowały.  
 Po lekcyjach chodzili terenem wyznaczając i torasy robić!  
 To co zrobili to i potrafili uszanować. Po prostu, jak już  
 zarumieniali, ludzie się przemieniali, porzucali miejsca  
 zamieszkania. Szło wyjeżdżać, przyjeżdżali nowi, którzy  
 nie widzieli tych gausów, nie pracowali przy odgarnianiu  
 miasta, to i nie zawsze potrafili uszanować i jeszcze  
 dość często niektórzy nie potrafili uszanować cudzej  
 pracy i trudu włożonego dla dobra tego miasta.

Ale dzisiaj szacownikami znowu stają się obywateli  
 o swoje miasto, chcą aby było najładniejsze,  
 najczystsze, gospodarcze i całe w kwiatkach.



71-671 Szczęście

